Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 3 **MARZEC** **Rok 1909**

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50

Numer pojedynczy Kor. 1·50

Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Moneta i jej znaczenie.

Numizmatyka, jak słusznie mówi Lenormant w swoim podręczniku, jest jedną z najwięcej uprawianych nauk od czasów Odrodzenia. Rzadko które nauki tak zgłębiano i tak pierwszorzędnemi siłami: dzieła i rozprawy, które jej poświęcano od czterech wieków, tworzą prawdziwie pokaźną bibliotekę. Jeszcze dzisiaj żadna z nauk nie posiada tylu badaczy, ani tylu amatorów zbierających jej zabytki, co właśnie numizmatyka.

I ciekawem jest bardzo dowiedzieć się, co też ci badacze mówią o monecie. Prócz ekonomistów rzadko kto zastanawia się nad istotą pieniądza i urabia sobie jego definicye, tem mniej zdaje sobie sprawę ze znaczenia starych monet dla obecnych czasów. Zdania tak ekonomistów, jak historyków, zmieniają się z biegiem lat, stosownie do prądów, jakie w danych naukach panują, stąd też rozmaite określenia i pojęcia monety.

Średniowieczna definicya pieniądza, jako miary powszechnej cen, środka przechowującego wartość towaru, oparta była na poglądach kanonistycznych, które mięszały cenę z wartością i nie uznawały kapitału, ani jego produkcyi. Wyobrazicielem tej teoryi u nas jest Kopernik w swoim traktacie: *De optima monetae cudendae ratione.* Ale już w XVI. wieku występuje z tym prądem do walki prąd nowy merkantylistyczny, a to pod wpływem tworzenia się kapitału i kredytu, oraz przywozu kruszców z Ameryki. Tworzy się pojęcie pieniądza jako bogactwa narodu: im więcej pieniędzy w kraju, tem naród bogatszy, a ten

cel ma na oku cała polityka ekonomiczna Polski w XVI. i XVII. wieku. Pojęcie pieniądza przechodzi różne stadya: Nerwem wojny nazywa go znakomity publicysta XVI. w. Modrzewski, pisarze bezimienni z czasów Zygmunta III. i Władysława IV. mówią o nim jako o mierze wartości przyjętej na podstawie międzynarodowej, jako o kapitale, równoznacznym z majątkiem ziemskim lub towarem. Moneta, mówi inny pisarz z 1641 r., to środek wymiany urzędownie stemplowany, to nerw spraw wszystkich [1]).

To rozległe nadzwyczaj pojęcie pieniądza zacieśniły późniejsze prądy fyziokratów i innych obcych ekonomistów. tak że obecnie jest on uważany za obiegowy środek wymiany, za miarę i ekwiwalent wartości, która również i do niego, jako do towaru, się zwraca. Mimo tego „w pieniądzu leżą losy cywilizowanego świata". Pieniądz, to potężna dźwignia, mówi Dr Brendicke [2]), która ludzi wszystkich czasów i stref w ruch wprawia, która ich pędzi tak do dobrego, jak złego. Jest to miara wartości wszech rzeczy, ogólnie uznany środek wymiany.

Historyczne znaczenie pieniądza rozumieją dobrze numizmatycy wszech krajów: Leitzmann, nestor numizmatyki niemieckiej, mówi [3]): „Stare monety, to w rzeczywistości najważniejsze dowody i świadectwa wypadków i zdarzeń, bo wybijane współcześnie z niemi i za zgodą narodu. Co więcej, z nich poznać można za każdym razem stopień kultury każdego kraju, z nich daje się wyraźnie odczytać wzrost, potęga i upadek państwa". Kirmis, autor wielu rozpraw i podręcznika do numizmatyki polskiej, powiada tam w przedmowie, że „monety dają nam jasny obraz dobrobytu, stosunków handlowych i poziomu artystycznego naszych przodków, są one nieraz na ciemnych ścieżkach poszukiwań jedynem światłem dla badacza".

W porywających słowach mówi o monecie Dudik, profesor Uniwersytetu wiedeńskiego i autor głównego dzieła o monetach krzyżackich. Według niego moneta jest to w metalu wyryta historya państwa, to kamień probierczy jego siły, pomnik i dowód najlepszy jego egzystencyi, świadectwo jego niezależności. Moneta to *nervus rerum*, to dusza społeczeństwa i ogniwo narodu. Historyk, któremu o co innego chodzi, niż o te nigdy nieustające dowody przekleństwa ludzkości, bitwy i wojny, zwycięstwa i klęski narodów, badacz taki zwrócić się musi ze szczególnem zamiłowaniem do monet, jako do źródeł pewnych, jasnych i tak wybornie odzwierciedlających swój wiek. On je bada, waży, mierzy, studyuje rozmaite wybite tamże znaki, porównuje, odczytuje napisy w środku, w otoku i na brzegu, rozwikłuje herby i wyobrażenia tam umieszczone i wyciąga obfite wnioski. Widzi wówczas w żywych obrazach początki państwa, jego rozkwit i upadek, widzi jak to państwo biorąc naprzód wzory od innych, samo później drugim przodowało, w organizm swój z początku drobny, coraz nowe prowincye

---

[1]) Szelągowski: *Pieniądz i przewrót cen w XVI. i XVII. wieku.*

[2]) *Einführung in die Münzkunde,* Berlin 1889.

[3]) *Abriss einer Geschichte der gesammten Münzkunde,* Erfurt 1828.

wchłaniało. Na monetach dopatruje badacz jeszcze więcej, one wyobrażają mu dobrobyt ówczesny obywateli, który przecież powinien być celem prawdziwie chrześcijańskich rządów, a poznanie tego jest przecież bez wątpienia rezultatem prawdziwie historycznych i gruntownych badań. Czyż bowiem dokumenta, przywileje, nadania i fundacye, a nawet budowle, mogą być miarą szczęścia narodu? Wiemy przecież ile łez i cierpień niewolników i poddanych kosztować nieraz musiały te wspaniałe, a przez nas podziwiane zabytki. Jeżeli jednak weźmiemy do ręki pięknie wybitą monetę z dobrą wagą i śrótem, z artystycznym rysunkiem, gdy dowiemy się jaka jej wartość w stosunku do siły roboczej i środków żywności, jak ona chętnie przyjmowaną była w kraju i jak przez to przyczyniła się do podniesienia handlu, wtedy śmiało możemy czasy ówczesne za szczęśliwe uważać i śmiało możemy wychwalać króla, pod którego stemplem wybita została: monarcha taki z pewnością na dobrą pamięć u narodu swego zasłużył, a to przecież jest najwspanialszym pomnikiem, jaki sobie władca, albo rząd, może wystawić.

Jeżeli zatem chcemy uwidocznić sobie, jakby w panoramie, dzieje państwa, jego dobre i złe losy, wesołe i smutne dni, czasy jego tryumfu i upadku, jeżeli to chcemy oglądać na źródłach współczesnych i trwałych, które ani sfałszowane, ani przez późniejsze dodatki zniekształcone być nie mogą — to nie zostaje nic innego, jak zbierać z gorliwością i ukochaniem dawne monety, te spiżowe kartki historyi i układać je w porządku i przejrzyście w jeden zbiór, który dla miłośnika każdego będzie najlepszą historyczną księgą swego narodu. *Dr M. G.*

Celt jako przedmiot zamiennego handlu — moneta.

Po napisaniu mego artykułu „Wiek bronzu w Środkowej Europie" (*Wiadomości* Nr 73—74), ani marzyłem o dopełnieniu go w tak pomyślny dla moich wniosków sposób.

Pisząc o ruskich monetowych grzywnach [1]) wypowiedziałem zdanie, że chińska zdawkowa moneta w formie krążków o kwadratowym otworze pochodzi ze starożytnych bronzowych nożów, które wraz z celtami kursowały w odległych epokach jako materyał zamienny, czyli moneta.

Obecnie p. M. P. Owczynnikow, kustosz biblioteki i muzeum wschodnio-syberyjskiego wydziału Towarzystwa geograficznego w Irkucku, przesłał mi łaskawie rysunki cennych okazów tego muzeum, a pomiędzy nimi kilka celtów pod Nr 1308/2—1308/5 zapisanych, w formie klinów bez uch — jest to najstarożytniejsza forma tych narzędzi. Każdy z nich jest ozdobiony szematycznymi wypukłymi rysunkami nożów, po dwa na każdej stronie (Tabl. Nr 1—2). Ornament ten ma swój cel widoczny:

---

[1]) Zobacz przyd. tablicę Nr 3. K. Bolsunowski: *Russkia Monet. Griwny, ich formy i proischożdenie.* Kijow 1903.

potrzeba było pokazać, że w celcie zawierało się cztery noże, t. j. że celt swą wagą i wartością równał się czterem nożom. W mojej kollekcyi objektów z Minussinska posiadam celt ozdobiony sześciu klinami, co wskazuje, że był on wagi i wartości (2×6) = 12 nożów czy ostrz (Tabl. Nr 6). Przeto nie ulega wątpliwości, że owe narzędzie kursowało jako wartość monetarna, niby as rzymski, kawał bronzu, wartość którego wahała się pomiędzy 4. i 12. nożami. Ale w zeszłym wieku ogólnie mniemano, że celt — to oręż, to topor, siekiera. Zdanie to, pomimo swej niedorzeczności, szan. L. Niederle próbował rehabilitować i, aby nie być w sprzeczności z logiką, każe barbarzyńcom z epoki bronzu dorabiać do celtów dziwaczne, krzywe rękojeści, aby te koniecznie mogły być zastosowane jako siekiery (zob. Tabl. Nr 4)[1]. Rumienić się potrzeba za... za barbarzyńców epoki bronzu, że nie domyśleli się dla otrzymania siekiery zrobić w narzędziu otwór z boku, co było łatwo i prosto...

Możemy uspokoić czytelnika — i takie narzędzia już były w użyciu... W wielkich muzeach i znaczniejszych kollekcyach wszędzie są znane prawdziwe topory i niewątpliwe siekiery. Nawet w dorzeczu Dniepru znajdywano je. Tak w kollekcyi M. Leopardowa była siekiera olbrzymia, znaleziona w czernichowskiej gubernii[2]). Niedawno w podolskiej gubernii, w majątku hr. Hejdena, w kamieniołomach znaleziono również prześliczny szczero miedziany topór!

Ale dlaczego narzędzia te są tak rzadkie?

Rzecz prosta, że jako zawsze potrzebne, były w użyciu wtedy, gdy celty jako materyał cenny, jako moneta, był częściej chowany do ziemi, i przeto zachował się lepiej. Jeżeli nadto weźmiemy na uwagę, że na celtach znajdywanych w Syberyi czasami widzimy litery chińskie (zob. Tabl. Nr 5), a na lusterkach ornamenty zapożyczone ze scen chińskich, to mamy prawo uczynić stanowcze wnioski:

1. Kolebką celta, jako górniczego narzędzia, jest Centralna Azya i Chiny;

2. Kursował on jako wielka jednostka monetarna już na 1500 lat przed Chrystusem; tem się tłumaczy rozpowszechnienie ogólne, w tym to charakterze monety przedostawał się do Europy przez Skandynawię i nasze stepy na Zachód, gdzie go niesłusznie nazwano „celtem“ od narodów celtyckich, które rzeczywiście mogły go znać;

3. Narzędzie to nigdy nie było używane jako topór lub siekiera, lecz jako klin lub pika. Zapotrzebowanie na niego musiało być wielkie, jako na materyał do odlewu ostrych strzał, nożów, pik, dzid, ozdób itp.

Odkrycie to ułatwia nam określenie powstania epoki bronzu, co będzie treścią następnego artykułu[3]). *Karol Bołsunowski.*

[1]) D. L. Niederle: *Czełowieczestwo w Doistori ez Wremena*, tłumaczenie Wolkowa, 1908, str. 225—226, rysunki 152—153.

[2]) Obecnie w Cerkiewnem muzeum w Kijowie.

[3]) Koniec opracowania „Wiek bronzu w Środkowej Europie“.

O numizmatach polskich podrobionych lub zmyślonych w nowszych czasach.

Z rękopisu ś. p. Karola Beyera świeżo wydane przez Redakcyę.

(Ciąg dalszy).

Porównanie ciężkości gatunkowej odlewu z bitym wzorem, jeśli są tej samej próby, mogłoby także być pomocne, ale wymaga osobnych przyrządów i wprawy. Każdy więc zbieracz może i powinien nauczyć się poznawać odlewy, aby nie był przy kupowaniu narażony na straty, przepłacając je jako oryginały; lecz z drugiej strony żaden zbiór, jeśli ma być jako tako zupełnym, bez odlewów obejść się nie może, bo jedne numizmaty istniały tylko w odlewach, drugie, mianowicie medale z początku XVI. wieku tak są rzadkie, iż mało który w kilku jest znany autentycznych egzemplarzach, a trzeba mieć o nich wyobrażenie, którego z rycin samych powziąć nie można.

Galwanoplastyka podaje nam sposób najdokładniejszego naśladowania numizmatów, ale że kopie muszą być z dwóch połówek złożone i zwykle są miedziane, więc łatwo je poznać.

Inne sposoby mniej są ważne; starano się np. naśladować jednostronne blaszkowate średniowieczne monety, wygniatając blaszkę po odwrotnej stronie kostką, lub innem tępem narzędziem; takiego rodzaju był np. wyrysowany w katalogu licytacyjnym zbioru Mikockiego w Wiedniu na tablicy I. Nr 7 brakteat, nibyto z hebrajskim napisem, aleć to bardzo łatwo poznać, bo przez to wygniatanie tło zwykłe traci równą powierzchnię.

Opisuje także radca stanu Reichel w pierwszym tomie spisu swoich numizmatów, nowy rodzaj naśladowania rosyjskich średniowiecznych pieniążków, zasadzający się na pokryciu całej blaszki roztworem żywicznym i wytrawieniu następnie kwasem tych miejsc, które zagłębione być mają.

Trudno mi także wymieniać wszystkie znane mi autentyczne numizmaty, na których tylko pewien szczegół przerobiono, mianowicie liczby roku; łatwo się i z tym rodzajem fałszerstwa zapoznać, bacząc, iż na stronie, gdzie poprawka dopełniona, tuż obok wątpliwej liczby, mimo całej staranności już tło nie przedstawia tak równej płaszczyzny, jak w innych miejscach; niepodobna zaś, aby po pilnem zbadaniu, kształt wątpliwej głoski lub liczby nie okazał się choć cokolwiek odmiennym od tegoż samego znaku na tejże monecie lub na innej, ale z tegoż rodzaju i czasu.

Przypominam tu, co wyżej nadmieniłem, o wbijaniu głosek, liczb i znaków dłutkami w stemplu, co właśnie zupełną ich równość powoduje.

Przy cieńszych monetach znać bardzo często po drugiej stronie przeróbki, przyklepanie, bo potrzeba było kłaść je na kowadełku, aby się nadto nie pogięły. Nie rozpisywałbym się o tym sposobie, gdyby spis monet polskich przez ś. p. Ignacego Zagórskiego w r. 1847 wydany, a który prawie za niezawodny uchodzi, nie zawierał bardzo wiele

błędów, spowodowanych powyższem nadużyciem, mimo dobrej wiary wydawcy.

Szczegółowe sprostowanie znajdą amatorzy w spisie znanych monet polskich, który z p. Gaugerem wypracowuję, a do którego ryciny są na ukończeniu [1]). C. d. n.

Przyczynek do medali hetmana Jana Zamoyskiego.

W ostatnich czasach ukazały się dwie ważne publikacye, jedna na dużą skalę zakrojona, to *Archiwum Jana Zamoyskiego,* wydane przez Dra Wacława Sobieskiego, druga to referat Prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego p. t. „Stosunki hetmana Zamoyskiego ze sztuką i artystami“, drukowany w *Sprawozdaniach Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności,* tom VIII., str. CLXII. i nast. Ta ostatnia oparta na materyałach już drukowanych, lub jeszcze nie opublikowanych przez Dra Sobieskiego, przynosi nadzwyczaj ciekawe dla nas szczegóły o medalach Zamoyskiego, które dawny na nie pogląd Raczyńskiego, Czapskiego i innych, zmienić muszą zupełnie. Dowiadujemy się tam, że medale te nie są ani pośmiertne, ani późniejszej roboty, ani też nie są robione „na cześć“ wielkiego hetmana, ale są to medale, które sam Zamoyski kazał robić, aby mógł potem je sam rozdawać w upominku. Odnosi się to mianowicie do dwóch medali z napisem na odwrociu VTRAQ CIVIS, z których jeden przedstawia popiersie w prawo w zbroi, drugi w lewo w szubie (Czp. 4066 i 4065), pierwszy jest bity stemplem, drugi lany.

Medale te darowywał Zamoyski zwykle w złocie i ze złotym razem łańcuchem, co miało wartość przeciętnie 100 czerwonych złotych. Rozdawał je wszystkim znaczniejszym w państwie osobistościom, które chciał ująć, wszystkim uczonym zagranicznym, których chciał sobie zjednać, nawet swoim chrzestnikom w znaczniejszych domach polskich. W tym ostatnim wypadku rozróżniał hetman oba medale i np. dziewczętom dawał medal złoty z popiersiem swojem w szubie, a chłopcom w pancerzu, jak to było np. na chrzcinach u kasztelaństwa małogoskich w Dobczycach. Takie medale złote długie lata przechowywały się po domach polskich i jeszcze Albertrandi mówi w swoich notatach numizmatycznych, że nie rzadko się z nimi spotykał. Dzisiaj jednak prócz złotego egzemplarza w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, znachodzą się po zbiorach krajowych same srebrne i przeważnie późniejsze odlewy tych medali.

Nadzwyczaj ciekawe są jednak wysyłki tych medali przez Zamoyskiego za granicę. Tak z początkiem 1600 r. wysłał hetman niejakiego

[1]) Mowa tu o wydanym w r. 1880 *Skorowidzu* nakładem X. Polkowskiego i księg. J. Friedleina. Manuskrypt oryginalny po śmierci K. Beyera nabył śp. hr. J. Tyszkiewicz i ofiarował W. Bartynowskiemu.

Jana Ursyna ze Lwowa ze swymi listami i medalem do profesora medycyny w Padwie Jana Tomasza Minadousa, za co mu tenże w liście z 15. czerwca t. r. dziękuje, mówiąc: *Accepi quoque cum litteris ipsis spirantem fere et ad vivum (ut audio) animi et naturae tuae effigiem ex aurea materia munificentissimo numismate effictam.* Inny profesor medycyny w Padwie, Hercules Saxonia, dziękuje Zamoyskiemu za podobny medal złoty na łańcuchu w liście z dnia 10. marca 1601 roku. Wśród korespondencyi pełnomocnika hetmana w Zamościu, Samuela Knuta, jest następująca wiadomość z dnia 11. lutego 1603 r.: „Twarz Waszmości dla opata S. Valentini Oddutiego dałem lać. Skoro gotowa będzie, odeszlę ją niemieszkanie". Angelo Oddutio był opatem kościoła św. Walentego w Rzymie, z którym Zamoyski w szerszej pozostawał korespondencyi, mianowicie w sprawie wykonania rycin według obrazów, przedstawiających bitwy podczas wyprawy zwycięskiej Zamoyskiego do Inflant.

Prócz uczonych włoskich, posyła Zamoyski swoje medale i innym. W I-szej edycyi poematów Hugona Grotiusa z 1617 roku czytamy dwa epigramaty, z których dowiadujemy się, że Zamoyski przesłał złoty swój medal Józefowi Justusowi Skaligerowi, wielkiemu filologowi holenderskiemu i profesorowi w Leydzie (1540—1609). Grotiusowi, któremu się ten medał po Skaligerze dostał, tak się podobał i tak był nim zachwycony, że napisał dwa piękne epigramaty łacińskie, które warto przytoczyć w całości:

I.

In effigiem
Iohannis Samosci
Magni Poloniae Cancellarii, in auro expressam et Scaligero legatam.

Prima diu patriae tutella, decusque, Samosci
Ex aequo gemina Palladis arte potens,
Sic oculos, sic tu frontem, sic ora ferebas,
Cum pacatus eras, ut puto, talis eras.
Non hunc aspicio, Livonum quem saeva timebant
Agmina, praecipiti quem Scytha fugit equo:
Sed duce qui posito Romam, qui Cecropis urbem
Ausus es in media ponere Sarmatia,
Talis Scaligero voluisti nempe videri,
Qualem te Musis Scaligeroque dabas.

II.

In eandem.
Materies aurum est ductoris imago Samosci
Scaligero domum qui dedit, ille mihi.

co przełożone na polskie brzmi mniej więcej następująco:

I. Na wizerunek Jana Zamoyskiego, wielkiego Polski kanclerza, w złocie wybity i Scaligerowi podarowany. Długo pierwsza obrono i ozdobo ojczyzny! potężny na równi w obydwu cnotach Pallady! tak wyglądały oczy, tak czoło, tak usta twoje. Gdy w spokoju żyjesz, tak jak sądzę wyglądać musisz! Nie na tego bowiem patrzę, którego obawiały się dzikie zastępy Inflantczyków, przed którym Scyta na szybkim umykał koniu!

Ale na tego, co hetmaństwo złożywszy, Rzym, miasto Cekropsa, odważył się do centrum przenieść Sarmacyi! Takim bowiem chciałeś się przedstawić Skaligerowi, jakim jemu samemu i Muzom się oddawałeś.

II. Ze złotej materyi jest wizerunek hetmana Zamoyskiego, który dał Skaligerowi, a ten mnie.

Nie wiemy niestety co za autor jest tych medali, czy oba medale od jednego pochodzą artysty, czy też każdy od innego. Przypuszczać należy, że powstały w kraju, prawdopodobnie w Zamościu. Zamoyski bowiem, odepchnięty za Zygmunta III. od pierwszego głosu w polityce, zaczął się więcej zajmować domem, swoją Akademią zamoyską i fundacyami, otaczając się u siebie uczonymi i artystami wszelkiego rodzaju. Poświadczają to nadto słowa pełnomocnika jego, Samuela Knuta, wyżej przytoczone, a pisane z Zamościa, gdzie widocznie medal odlewać kazał. Szczegóły te rzucają nowe światło na powstawanie medali w XVI. w.

Dr M. Gumowski.

Wykopalisko monet w Krasnosielcu.

Opisał radca cesarski Ferdynand Wysocki.

Od gospodarza Semka Łysohira w Krasnosielcu koło Zbaraża nabyłem 1. grudnia 1908 roku, za pośrednictwem, wykopalisko monet srebrnych w ogólnej wadze 2035 gramów, znalezione przez niego obok domu przy kopaniu dołu na piwnicę w garnku glinianym, który pod łopatą się rozgniótł.

Skarb ten pokryty grubą warstwą śniedzi, odznaczał się ładną konserwą, szczególnie monet Jana Kazimierza i składał się z następujących sztuk:

Zygmunta Augusta: półgrosz r. 1550	sztuk	1
Zygmunta III.: grosz koronny r. 1608, 24 (4)	„	5
półtorak koronny r. 1615, 21 (15), 22 (18), 23 (20), 24 (18), 25 (6), 26 (8), 27 (4)	„	90
trojak koronny r. 1620, 21 (3), 22 (11), 23 (3), 24 (5) . .	„	23
szóstak koronny r. 1623 (4), 24 (17), 25 (33) z herbem Sas. 25 (2), 26 (27), 27 (15) z herbem Półkozic	„	98
ort koronny r. 1621 (18), 22 (31), 23 (22), 24 (13). . . .	„	84
grosz litewski r. 1625 (5), 26 (6), 27 (4)	„	15
grosz gdański r. 1625, 26 (2), 27	„	4
ort gdański r. 1618, 21 (2), 23 (6), 24 (10), 25 (6), 26 (7) .	„	32
Gustawa Adolfa: półtorak rygski r. 1622, 23	„	2
grosz elbląski r. 1629	„	1
półtorak elblągski r. 1630	„	3
Krystyny: półtorak rygski r. 1648	„	1
Do przeniesienia	sztuk	359

	Z przeniesienia . . .	sztuk 359
Jerzego Wilhelma: półtorak r. 1624, 25 (3), 26	„	5
ort r. 1621 (3), 22 (2), 23, 24 (2), 25	„	9
Jana Kazimierza: dwugrosz koronny r. 1650	„	2
szóstak koronny r. 1657 I-T (2), 59 (3), 60 (5) T. L.-B., 61 (3), 62 T-T, 61 (7), 62 G. B.-A., 61 N-G, 62 (6), 63 A. T., 64 AC.-PT.	„	33
ort koronny r. 1651, 52 (2) MW, 53 (2), 54 (2), 58 (5), 59 A-T, 56 lwowski, 55 I-T ✿ (2), 56 IC, 57 S-CH (3), 58 (7), 59 (7) z herbem Wieniawa, 59 (2) z herbem Ślepowron	„	36
złotówka koronna r. 1663 (15), 64 (12), 65 (7), 66 (5) jak Zag. 490, 63 (3), 64 (4) jak Beyer 556	„	46
ort gdański r. 1656, 57, 59	„	3
ort toruński r. 1655	„	1
ort elbląski r. 1660	„	1
	Razem . . .	sztuk 495

Z zestawienia powyższego wynika, że skarb ten ukryty został do ziemi w roku 1666.

Ostatecznie nadmieniam, że wszystkie grosze, półtoraki, trojaki, szóstaki, 40 sztuk ortów koron. i 16 ortów gdańskich Zygmunta III., jakoteż 10 sztuk złotówek Jana Kazimierza — z powodu nieświetnej konserwy musiałem oddać do przetopienia.

Lwów, w styczniu 1909.

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy).

Od Władysława Łokietka poczyna się właściwie nieprzerwany szereg zabytków sfragistycznych naszych królów, podobnie jak i godność królewska nie opuszczała już ich nigdy. Od tych czasów datuje się również urządzenie stałej i głównej kancelaryi królewskiej w Krakowie, podczas gdy dotychczas każda dzielnica miała swoich osobnych kanclerzy, podkanclerzy, notaryuszy etc., a więc osobną kancelaryę [1]). Jeszcze Łokietek ma osobnych urzędników kancelaryjnych krakowskich, wielkopolskich, łęczyckich, kujawskich i sieradzkich, których nawet po swojej koronacyi 1320 r. mianuje [2]). To tłomaczy nam istnienie kilku pieczęci książęcych równocześnie, nie wyjaśnia nam jednak faktu, dlaczego pieczęci królewskich Łokietka znamy właściwie tylko dwie: ma-

---

[1]) Dotychczas tylko dwie kancelarye dzielnicowe zostały zbadane, a to Bolesława Wstydliwego i Przemysława II. przez Prof. Dra Stan. Krzyżanowskiego.

[2]) Por. Maurer: „Urzędnicy kancelaryjni do roku 1386“. *Przewodnik naukowy i literacki* 1884, str. 126 i nast.

jestatową i średnią, powyżej opisane. Przeglądając dokumenty ówczesne odnosimy wrażenie, że pieczęci majestatowej używa król przedewszystkiem w Krakowie i to przy ważniejszych przywilejach, przy mniej ważnych zaś, oraz przebywając na prowincyi, np. w Wielkopolsce, przywiesza król do dyplomu pieczęć mniejszą. Na 56 znanych z kodeksów Małopolskiego i Wielkopolskiego dokumentów Łokietka jest tylko 6, przy których wisi, lub o których można przypuszczać, że wisiała pieczęć jego majestatowa, a to z lat: 1320, 21, 23, 27, 29, 30. Na jej określenie w korroboracyi używa król wyrażenia: „pieczęć większa", albo „pieczęć naszego majestatu", albo mówi w liczbie mnogiej „nasze pieczęcie", gdyż pieczęć ta była dwustronna. Druga pieczęć nazywa się mała lub mniejsza, lub po prostu pieczęć, którą się obecnie używa (1321 Kod. WPol. 1024). Była ona mniejszej wagi i dlatego się zdarza, że króla proszą strony specyalnie o przywieszenie pieczęci większej (np. 1327 Kod. WPol. 1079). Obie pieczęcie są jednak zawsze przy królu i jego dworze i raz tylko się trafiło, że majestatowej pieczęci brakło, a to w 1328 roku. Przy wydawaniu jednego przywileju w tym roku (Kod. Dypl. WPol. Nr 1088) usprawiedliwia się król, że dlatego przywiesza pieczęć mniejszą, bo większa została u królowej, a ta jest nieobecna w Krakowie.

Prawdopodobnie pieczęcie te nie zostawały wówczas jeszcze pod opieką kanclerza czy podkaclerzego krakowskiego, lecz mniejszego jakiegoś urzędnika kancelaryi. Przynajmniej dokumenta wydane w innych dzielnicach, wykazują tę samą co krakowskie pieczęć a innych kanclerzy, lub nawet wcale nie mówią o obecności tych urzędników przy królu. Kancelarya jednak krakowska naturalnym porządkiem rzeczy musiała wybić się na pierwsze stanowisko, a jej urzędnicy na pierwszych urzędników państwa i stąd tacy badacze, jak Lengnich, w czasach Łokietkowych upatrują początek kanclerzy i podkanclerzy koronnych, oraz początek odpowiedniego temu rozdziału pieczęci na większą i mniejszą koronną. Wogóle w sfragistyce naszej jest wiele do zbadania, dlatego nie przesądzając kwestyi, czy ci urzędnicy byli jak później, lub nie byli pieczętarzami królestwa, wymieniam ich podług badań Dra R. Maurera:

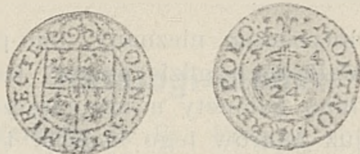
Za królewskich rządów Władysława Łokietka piastowali godność kanclerza krakowskiego: Franciszek, kanonik krakowski, w latach 1317 do 1327 i Zbigniew, dziekan krakowski 1328—1350; podkanclerzego: Piotr Szyrzyk z Falkowa, proboszcz św. Floryana, 1320—1333, najczęściej występujący w dokumentach. Kanclerze ci noszą tytuł kanclerzy królestwa polskiego, ale także i tytuł kanclerzy krakowskich. Podkanclerzy Piotr, jak i notaryusze, nazywają się jednak daleko częściej urzędnikami dworu królewskiego. Kanclerz jest przy dworze tylko w Małopolsce, podkanclerzy zaś wszędzie i zawsze i w wyjątkowych tylko razach brak go wymienionego na dokumencie.

C. d. n.

Nieznane monety i medale.

Nieznany półtorak koronny z 1654 r. W *Historische Monatsblätter für die Prov. Posen* Nr 10 z 1908 r. podaje p. H. Balszus następującą wiadomość:

W roku 1897 odkryto we wsi Borowiec w okręgu Mogilno skarb monet, który jest obecnie w posiadaniu Muzeum cesarza Fryderyka w Poznaniu. Skarb ten zawierał, z wyjątkiem jednego dukata, tylko szelągi i półtoraki polskie, litewskie, rygskie i kurlandzkie z lat 1615 do 1655. Między półtorakami znajdował się jeden egzemplarz z r. 1654, który był dotąd nieznany. Na głównej jego stronie znajduje się pięciopolowy polski herb z koroną i napisem w otoku: IOAN : CASI (3) MIR : ECTE. Na odwrotnej stronie jest jabłko królewskie z liczbą 24, a po obu



stronach 5—4. Napis w otoku brzmi: ✱ MONT · NOV ⅓ REG · POLO ✱ Edykty mennicze z 16. maja 1650 i 1654 r. (według Kirmisa *Handbuch der poln. Münzkunde*, Poznań 1892) nie wspominają nic o wybijaniu półtoraków, wybijanie bowiem tego rodzaju monet datuje się dopiero od r. 1658, to też omawiany przez nas egzemplarz musi być albo falsyfikatem, albo też próbną odbitką. Że zaś to ostatnie ma miejsce – postaramy się udowodnić.

Nasz egzemplarz jest doskonale odbity; wyróżnia się pod tym względem bardzo korzystnie od półtoraków z r. 1621 i nast. do r. 1628, jakoteż półtoraków z lat 1658 – 1662. Ma 20 mm. przekroju i pod tym względem zgadza się z egzemplarzami z lat 1628 i 1658 (por. Hutten-Czapski 5175 i 5901), przewyższa je jednak, ma bowiem $\frac{700}{1000}$ srebra, jest więc prawie 11½ łutowy, podczas gdy półtoraki przed i po r. 1623 są tylko 6 łutowe. To też waży tylko 1,05 g., a półtorak z r. 1627 tylko 1,066 g., z 1628 r. 1,13 g., z 1658 r. 1,15 g., a z 1659 r. 0,92 g. Już więc bicie, jakość materyału i waga wskazują, że jest to próba, a staje się to zupełnie pewne dzięki temu, że znamy wybity w Poznaniu w r. 1654 próbny trojak, który przy licytacyi zbioru Stupnickiego w Wiedniu w 1896 r. osiągnął cenę 415 złr. Skoro porównamy nasz egzemplarz z owym trojakiem (reprodukowanym w katalogu licytacyjnym), uderzy nas w oczy znaczne, mimo różnicy napisów, podobieństwo użytych liter. A szczególnie uderzające jest to, że nasz półtorak, zupełnie jak i trojak, szczególnie zaś poznański ort z r. 1654, mają nad orłami herbu trójzębową koronę, jakiej jeszcze nie było na orcie z r. 1653. Wynika stąd, że nasz próbny półtorak wybity został w państwowej mennicy w Poznaniu.

Jeśli się jeszcze chwilę przypatrzymy napisom, to wpadnie nam w oczy, że na głównej stronie brak tytułu: *Rex Poloniae et Sueciae,* a jest tylko ECTE, to znaczy *et cetera,* jak to zwykle jest przy długich tytułach królewskich — zaś na odwrotnej stronie w miejsce zawsze spotykanego skrócenia *mone,* znajduje się MONT. Także i te obie okoliczności świadczą, że jest to próba mennicza. Znajdująca się na monecie głowa wołu jest herbem ówczesnego podskarbiego w. koronnego Bogusława Leszczyńskiego.

Portugał lenny pruski z 1598 r. Nieznana ta sztuka wyobraża na s. g. popiersie Jerzego Fryderyka brandenburskiego, księcia pruskiego, w pancerzu z berłem w prawo, a w otoku napis: GEORG · FRID : D : G · MARH · BRAND : DVX · PRVSSIAE ⁜ — Na s. o. dwa orły: jeden w prawo z herbem Hohenzollernów, drugi w lewo zwrócony z koroną i literą S (Zygmunta III.) na piersi. W otoku napis: SI ✱ DEUS ✱ PRO ✱ NOBIS ✱ QVIS ✱ CONTRA ✱ NOS ⁜ 1598 ✢

Jest to portugał dotychczas nieznany, nie posiada go ani zbiór Czapskiego, ani zbiór Malborski, gdzie monety lenne pruskie specyalnie się zbiera, ani też inne gabinety numizmatyczne. Typem ogólnym zbliża się do znanych już talarów tego księcia, które jednak z innych lat pochodzą. Mianowicie znane są podobne talary z 1586 roku, opisane u Czapskiego Nr 5441, Vossberga Nr 1432, Henckla Nr 3163, oraz



w I. tomie publikacyi malborskiej Bahrfeldta Nr 1278. Różnica między stemplem z 1586 r., a nowo odkrytym z 1598 r. leży tak w rysunku popiersia, jak i strony odwrotnej. Na tej ostatniej zwłaszcza brak w 1598 r. cyfry 60, oznaczającej ilość groszy, oraz rok 1598 nie jest przedzielony znaczkiem mennicy królewieckiej, jak w 1586 r. Książę Jerzy Fryderyk bił monety swoje w Królewcu, jako administrator księstwa pruskiego. Syn bowiem Albrechta brandenburskiego, Albrecht Fryderyk, był słaby na umyśle i dlatego jego ojciec zdał rządy księstwa na swego krewnego Jerzego Fryderyka, księcia brandenbursko-anspachskiego, który od r. 1578—1603 rządy sprawował.

Wyżej opisany portugał tego księcia znany jest dotychczas tylko w jednym egzemplarzu i zdobi bogaty zbiór Kazimierza hr. Sobańskiego w Guzowie, dokąd niedawno został nabyty.

Nekrologia.



KAZIMIERZ HR. SOBAŃSKI

urodzony 14. grudnia 1859 r., umarł w hotelu Bristol w Warszawie dnia 11. lutego 1909 roku.

Zmarły był zapalonym numizmatykiem i posiadał w majątku swoim Guzowie pod Warszawą jeden z największych i najcenniejszych zbiorów monet polskich. Od niedawna był Członkiem dożywotnim naszego Towarzystwa, którego fundusz żelazny zasilił datkiem 500 koron. Obszerniejszy nekrolog umieścimy w następnym numerze.

Katalogi monet.

Münchner Münz Verkehr Nr 15 z 1909 r. Wydawca Dr Eug. Merzbacher w Monachium dał w tym katalożku kilka rzeczy polskich (Nr 8701—8740), które należy bliżej omówić, tem bardziej, że sporo tu monet bardzo rzadkich i poszukiwanych. — Półtalarki Karola V. i Filipa II. (70 i 48 Mk) kontrasygnowane przez Zygmunta Augusta mogą być fałszywe, mianowicie sygnatura polska może być świeżo zrobiona i na to należy zwracać uwagę tem bardziej, że na ostatnich licytacyach kilka takich sztuk się zjawiło. Cena 550 Mk za dukata litewskiego 1565 r. (Nr 8703) wydaje się nieco przesadzona, więcej możliwa jest cena 250 Mk za dukata gdańskiego 1557 (Nr 8704). Zato całkiem już fantastyczną jest cena 2000 Mk za 4-dukatówkę gdańską 1586 króla Stefana, która jest pied-fortem odbitym stemplem zwyczajnego i wcale pospolitego dukata. Podobnych piedfortów trafiło się kilka już w ostatnich latach i ceny ich coraz wyżej umyślnie podnoszą. Jesteśmy temu stanowczo przeciwni, gdyż nie płaci się za grubość metalu, lecz za stempel, jaki na tym kawałku metalu się znajduje. Egzemplarz Merzbachera pochodzi z Warszawy ze zbioru Preissa, potem Kubickiego. Na licytacyi tego ostatniego amatorzy polscy doszli tylko do 1200 Mk i to niechętnie: przelicytował ich Merzbacher, by obecnie cenę 2000 położyć, a równocześnie za taki sam stempel, tylko w pojedynczym dukacie, liczy sobie w tym katalogu tylko 23 Mk!! Powodu jednak do zmiany gustu w naszych zbieraczach nie widzimy. Podobnie postąpił sobie Merzbacher z portugałem koronnym Zygmunta III. z roku 1612: i ta moneta była na licytacyi Kubickiego, gdzie za 350 Mk odstąpili ją polscy amatorzy; obecnie ma cenę 600 Mk! Odwrotny stosunek jest przy talarze 1624 (Nr 8708), który u Kubickiego osiągnął cenę 165 Mk, a tutaj jest za 125 Mk do nabycia. — W dalszym ciągu mamy same prawie talary i dukaty, z których tylko niektóre należy podkreślić jako ważniejsze: Dukat gdański 1610 (Nr 8711), oceniony tu na 125 Mk, jest stanowczo za drogi; rok 1610 ma wprawdzie rozmaite odmiany, ale należy do najpospolitszych. Rzadkim jest talar koronny 1645 Władysława IV., ale cena 200 Mk za wysoka (u Kubickiego 145 Mk było dla polskich zbieraczy za dużo). Również bardzo rzadkim jest talar Morikofera 1766

Stanisława Augusta (Nr 8736), ale cena 550 Mk jest o 150 wyższa, niż u Kubickiego. Podobnie dwa razy wyższą jest cena dukata kurlanckiego 1689, bo 330 Mk, w porównaniu do 185 na licytacyi Kubickiego.

Po rozpatrzeniu się w katalogu odnosi Czytelnik wrażenie, że firma Merzbacher forsuje przedewszystkiem polskie monety: te są w katalogu najdroższe, wszystkie monety innych krajów daleko tańsze. Co więcej, firma ta, jak to z porównania powyższego widać, kupuje na innych licytacyach polskie sztuki umyślnie, by je w swoich katalogach po daleko, czasem nawet dwa razy wyższych cenach, umieszczać. Wszystkie bowiem sztuki ważniejsze niniejszego katalogu pochodzą ze zbioru i licytacyi Kubickiego. Widocznie rachuje na to, że zbieracz polski, który na licytacyi tamtej nie chciał płacić ceny wywołanej, zdecyduje się obecnie na zapłacenie ceny dwa razy wyższej! *(sic!)*

Licytacya zbioru Erbsteina u A. Hessa w Frankfurcie odbyła się dnia 18-go i następnych stycznia i przyniosła rezultaty, które obecnie podajemy do wiadomości naszych Czytelników. Jak wiadomo, było tam parę tysięcy monet polskich, opisanych w kilkuset Nrach katalogu. Naturalnie wszystkie nie zostały sprzedane, a przy licytacyi ukazały się nawet błędy i omyłki, które należy sprostować. Nr 3416 denar Zygmunta Augusta, opisany jako bez roku, ma datę, ale bardzo wytartą. Nr 3557 denar poznański ma rok wytarty, ale nie 1615. Nr 3844 dukat Stanisława Augusta pochodzi nie z 1790, lecz z 1792 roku. Ważniejsze sztuki, jakie do polskich rąk się dostały, osiągnęły następujące ceny: Nr 3416 denar Zygmunta Augusta 39 Mk, Nr 3546 trzeciaki koronne 1617 i 1619 7·50 Mk, Nr 3560 denar łobżenicki 1612 39 Mk, Nr 3569—71 szelągi litewskie Zygmunta III. sztuk 30 6·50 Mk, Nr 3585 medal gdański Höhna 1637 61 Mk, Nr 3605 medal tegoż 1653 54 Mk, Nr 3607 medal na oliwski pokój mimo że niedobrze dochowany 130 Mk, Nr 3616 dukat bydgoski 1651 najlepsza sztuka zbioru 725 Mk, Nr 3617 półdukat koronny 1657 również bardzo rzadki 400 Mk, Nr 3659 dwudukat toruński 1667 niedobrze dochowany 77 Mk. Nr 3660 dukat toruński 1659 39 Mk, Nr 3667 medal koronacyjny Michała *Imperio sua forma dedit* 59 Mk, Nr 3681 donatywa gdańska Jana III. z 1685 r. w srebrze 23 Mk, Nr 3696 szóstak fałszywy litewski 1679 r. 9 Mk, Nr 3750 dukat 1702 z monogramem Augusta II. 210 Mk, Nr 3751 podobny 1703 85 Mk, Nr 3752 poprzedni w srebrze 12 Mk, Nr 3753 dukat piedfort mały 1710 31 Mk, Nr 3760 medal Leszczyńskiego *Sic erat in fatis* 81 Mk, Nr 3790 dukat sasko-polski 1752 26 Mk, Nr 3799 talar próbny 1762 50 Mk, Nr 3825 ort elbląski 1763 61 Mk, Nr 3842 *ducatus polonicus* 1765 w bronzie 56 Mk, Nr 3850 talar targowicki 13·50 Mk, Nr 3884 dukat z 1813 r. warszawski 110 Mk. Wszystkie wyżej wymienione sztuki dostały się do zbiorów polskich.

Józef Hamburger w Frankfurcie. Katalog składowy Nr X. ze stycznia 1909 r. zawiera same monety i medale duchowieństwa, a więc arcybiskupów, biskupów, opactw i zakonów niemieckich. Z polskich rzeczy znajdujemy jednę tylko ważniejszą, a to gruby potrójny talar Karola Ferdynanda Wazy, biskupa wrocławskiego, bity stemplem znanego pojedynczego talara z 1639 r. Cena 300 Mk. Tegoż biskupa klipa 4-boczna ¼-talarowa z 1632 r. oceniona na 54 Mk. Zresztą monety pospolite, jak talar 1773 Klemensa Wacława sasko-polskiego, arcybiskupa mogunckiego i szelągi krzyżackie od Winrycha von Kniprode do Albrechta brandenburskiego. Monety te krzyżackie ocenione są tu bardzo przystępnie po 40 i 50 fen. sztuka, gdy dotychczas przeszło 1 markę trzeba było za nie płacić. Szelągi mistrzów inflanckich są już nieco droższe (0·75—2·50 Mk).

KRONIKA.

Konkurs na medal ś. p. Andrzeja hr. Potockiego rozpisany przez połączone Towarzystwa Numizmatyczne i Rolnicze krakowskie, rozstrzygnięty został w sobotę dnia 6. lutego b. r. w Muzeum Czapskich w Krakowie. W skład jury wchodzili pp.: Edward hr. Raczyński. Prof. Kazimierz Morawski i Prof. Maryan Sokołowski. nadto prezesowie Towarzystw: Zdzisław hr. Tarnowski i Henryk Mańkowski. W konkursie brali udział sami polscy artyści i nadesłali ogółem projektów 28 z różnych stron Polski, przeważnie z Krakowa, ale i z Warszawy, Lwowa, Poznania, Zakopanego, Jarosławia i Genewy. Po rozpatrzeniu się w materyale postanowiło jury nie przyznawać pierwszej nagrody żadnemu z wystawionych projektów, a po wyeliminowaniu nie nadających się modeli. wziąć do bliższego rozpatrzenia i odznaczenia 6 projektów, opatrzonych godłami: „Miłość i życie“ (Tabl. Nr 1). „Patriae cultori“ (Nr 2), „Wierność“ (Nr 3), „Płomień“ (Nr 4), „Iskra“ (Nr 5) i „Ogończyk“ (Nr 6). Zasługującym na drugą nagrodę uznało jury pod pewnemi warunkami model „Iskra“ (Nr 5), i to tylko stronę popiersiową medalu, odznaczającą się największem jeszcze podobieństwem i specyalnem traktowaniem portretu. Zamiast nagrody trzeciej przyznano listy pochwalne projektom z godłami „Wierność“ (Nr 3), „Płomień“ (Nr 4) i „Ogończyk“ (Nr 6), a to mianowicie za oryginalne i pełne talentu obrobienia portretu. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu nagrodzonego jest p. Witold Bieliński z Krakowa. któremu również przypadł w udziale list pochwalny za model „Płomień“ (Nr 4). Dwaj inni artyści odznaczeni listami pochwalnymi są to p. Czesław Makowski z Warszawy, oraz Juliusz Bełtowski ze Lwowa.

W ten sposób sprawa medalu posunęła się o jeden krok naprzód, bynajmniej jednak nie jest skończona. Ani jeden z projektów nagrodzonych nie nadał się dla Towarzystwa Rolniczego. które ma zamiar zamówić medal osobno u całkiem nowego dopiero wybrać się mającego artysty i podług wskazówek z góry nakreślonych. Tow. Numizmatyczne również nie poprzestanie na projekcie odznaczonym drugą nagrodą, lecz przyjąwszy go do wykonania, będzie się starało zmodyfikować dosyć znacznie szczegóły i to tak w rysunku popiersia, jak zwłaszcza strony odwrotnej.

Dukat litewski z 1586 r. Stefana Batorego ukazał się w ostatnich czasach na nowo w handlu numizmatycznym, mianowicie na licytacyi u Eggera w Wiedniu. o której już w poprzednich Numerach wspominaliśmy. Przy tej sposobności dajemy sprostowanie, że dukat ten nie został w ręku przedsiębiorcy, lecz za bajeczną cenę 3725 koron nabył go do swojego zbioru K. hr. Sobański z Guzowa.




Prawdziwy.




Falszywy.

Jest to piąty znany egzemplarz tego dukata, gdyż ofiarowany przez M. Kirmisa do Muzeum frydrychowskiego w Poznaniu jest uznanym już fabrykatem Iglowskim. Dowód to, jak bardzo strzedz się należy, jeżeli nawet tej miary ludzie, co M. Kirmis, dali się na to złapać.

Redakcya korzysta z okazyi i podaje Czytelnikom reprodukcyę oryginalnego i fałszywego dukata. Różnica leży przedewszystkiem i jedynie w rysunku i to tak liter, jak popiersia i tarczy. Litery na falsyfikacie większe, bez charakteru, popiersie mniejsze i źle narysowane, tarcza bez ornamentów i bez korony nad środkowym herbem. Z całości nie wieje ten duch XVI. wieku, ta regularność i powaga mennicza, co z oryginału.

Przyznać jednak trzeba, że falsyfikat to wcale udany. Należy on do t. zw. Iglowskich fabrykacyi, które prawdopodobnie powstały u Fajna w Mińsku pod wpływem Hausmana, a rozwożone były przez Igla, antykwarza lwowskiego. Że są bite stemplem i dobrą trzymają wagę, uwiodły już dużo amatorów i zbieraczy.

Wystawa medalionów Czesława Makowskiego w Krakowie. Gmach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, mieścił w styczniu b. r. między innemi wystawę medalionów gipsowych p. Czesława Makowskiego z Warszawy, która daje szereg portretów wybitnych ludzi z naszego świata intelektualnego. W portretach tych jest podobieństwo zewnętrzne i znać, że artysta dąży do głębszej wewnętrznej charakterystyki, a także artystycznego ujęcia tematu. Medaliony ukazują wiele znanych twarzy, nawet ze światka numizmatycznego, np. Prof. Piekosińskiego, którego plakieta dawniej już przez tegoż artystę wykonana, tak bardzo radowała szanownego Profesora.

Monety jubileuszowe ces. Franciszka Józefa I. W roku zeszłym wyszły monety jubileuszowe od 1 do 5 K. w srebrze i 10, 20 i 100 K. w złocie; tych ostatnich wybito tylko 10.000 sztuk. Portret cesarza do tych monet wykonał prof. Rudolf Marschall, kierownik szkoły medalierskiej w Wiedniu. Portret ten, robiony z natury, traktowany jest ściśle realistycznie, co odróżnia go od dotychczasowych podobizn cesarza na monetach; oprócz wiernie odtworzonych rysów, zachowanem zostało także charakterystyczne pochylenie głowy. Ze względu na to, że cesarz od dłuższego czasu nie pozował żadnemu artyście, nabiera powyższy portret wartości historycznego dokumentu. Przy tej sposobności zauważyć należy, że monety austryackie są obecnie jedynemi, noszącemi jeszcze jakiś tytuł polski: mianowicie w tytułach cesarza na monecie wypisanych znajduje się i tytuł *Rex Galiciae*. Że i ten zniknie kiedyś można przypuszczać z tego, że dawniej, kiedy jednostką był gulden, w tytułach było *Rex Galiciae et Lodomeriae,* obecnie po zaprowadzeniu korony jako jednostki monetarnej od 1893 r. tytuł „Lodomeryi" odpadł.

Wykopaliska.

Na Sikorniku pod Krakowem, w kamieniołomie znajdującym się przy strzelnicy wojskowej na gruntach klasztoru Zwierzynieckiego znaleziono w lutym 1909 r. skarb monet, przechowany w garnuszku glinianym, kształtu urny. Przy wydobywaniu garnuszek się rozbił, monety zaś w liczbie 148 sztuk rozebrano na trzy partye, z których jedna największa, bo 114 sztuk licząca, dostała się za pośrednictwem konserwatora Dra St. Tomkowicza w ręce Redakcyi do zbadania. Okazało się, że są to same drobne monety Zygmunta III, przeważnie półtoraki koronne z 1620—23 r., nadto nieco groszy (od 1604 począwszy) i trojaków (1620—24) i jeden szóstak koronny 1625 tego króla. Z obcych monet były w tej partyi dwa półtoraki pomorskie Ulryka 1620 i 21 i jeden z 1618 Franciszka, księcia szczecińskiego, oraz jeden półtorak śląski Jana Krystyna, księcia lignickiego.

Pod Mogiłą koło Krakowa wyorano w czasie robót rolnych 1907 r. dukata holenderskiego z 1777 roku, który obecnie znajduje się w posiadaniu Dra Marciszewicza w Krakowie.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.